DERESZ
Z PARKOWEJ STAJNI



Nowy początek

OLIVIA TUFFIN

ZIELONA SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo
w celach promocyjnych.

EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!

Wszelkie prawa należą do:
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
Warszawa 2020

www.zielonasowa.pl

DERESZ
Z PARKOWEJ STAJNI

Nowy początek

OLIVIA TUFFIN

ZIELONA SOWA

Dla W.T.
Na zawsze…

Tytuł oryginału: *A Pony Called Secret: A New Beginning*
Ilustracja: Andrei Tronin/Shutterstock
Przekład: Michał Zacharzewski
Redaktor prowadzący: Anetta Radziszewska
Redakcja: Teresa Zielińska
Korekta: Katarzyna Malinowska
Opracowanie okładki: Studio 3 Kolory
DTP: Studio 3 Kolory

Text © Olivia Tuffin 2017
Cover Photopraphy © Matthew Bishop 2017
This translation of *A Pony Called Secret: A New Beginning* is published by arrangement with Nosy Crow ® Limited.

First published 2017 by Nosy Crow Ltd

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o., Warszawa 2019
All rights reserved

Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8154-091-9

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 94
tel. 22 379 85 50, fax 22 379 85 51
wydawnictwo@zielonasowa.pl



PROLOG

Gęsta grzywa śnieżnobiałego konika rasy highland* została rozplątana i starannie wyszczotkowana, więc opadała mu gładko wzdłuż szyi.

– Od razu wyglądasz lepiej! – uśmiechnął się młody chłopak i go poklepał. Dzięki kucykowi zapominał o całym świecie, o złamanym rok wcześniej

* Highland – rasa silnych, słynących z długowieczności koni, wywodzących się ze Szkocji i wykorzystywanych tam do polowań. Cechują je krótka głowa, bujny ogon, gęsta grzywa oraz szczotki na pęcinach.

sercu i o problemach, z którymi wciąż sobie nie poradził. Pogrążony w myślach drgnął, kiedy ktoś wszedł do stajni.

Mężczyzna rozmawiał przez telefon. Najwyraźniej nie wiedział, że ktoś go słyszy.

Chłopiec starał się nie poruszać. Czuł, jak krew kipi mu w żyłach. Również jego koń nadstawił uszu.

– Mówię ci, że ona jest dziana. W końcu odziedziczyła to miejsce – powiedział mężczyzna i się roześmiał. – A teraz inwestuje całą kasę w tę głupią trupę. „Patrzcie państwo, oto Brykające Źrebaki!" – zawołał kpiącym tonem. – Ale konie rzeczywiście są wspaniałe. Dla znawcy mogą być warte fortunę…

Zamilkł, a potem kolejny raz złowieszczo się zaśmiał.

– Pracuję nad tym – burknął. – Muszę ją tylko przekonać, żeby pozbyła się tej cuchnącej stajni i swojego głupawego braciszka. Potrzebuję czasu…

Drzwi stajni trzasnęły i mężczyzny nie było już słychać. Chłopiec mógł odetchnąć.

Wsunął drżącą dłoń w grzywę konika i uniósł głowę. Zrobiłby wszystko, żeby ocalić ukochane zwierzęta, stajnię, rodzinny dom i Brykające Źrebaki.

Tego popołudnia występowali na kolejnych zawodach. Jak zawsze musieli się uśmiechać. Gdyby jednak podziwiający ich ludzie wiedzieli, co się dzieje w ich głowach, kiedy muzyka przestaje grać…



Rozdział 1

Trzynastoletnia Alicja Smalley poklepała po szyi swojego białorudawego konika, Deresza, który z niezwykłym spokojem obserwował przebieg zawodów klasy mistrzowskiej. Dzień zakończył się sukcesem stajni jej mamy i choć dziewczynka uwielbiała wszystkie zwierzęta mieszkające w Parkowej Stajni, to Deresz zajmował szczególne miejsce w jej sercu.

Uśmiechnęła się, kiedy poruszył uszami, jak gdyby usłyszał jej myśli. Łączyła ich niezwykła więź.

Chociaż Deresz nie był łatwym koniem – uchodził za krnąbrnego i upartego – Alicja niestrudzenie go trenowała i teraz wreszcie jej wysiłek zaczynał przynosić efekty. Przyszłość sześcioletniego utalentowanego zwierzęcia malowała się w jasnych barwach.

Sędzia uśmiechnął się i zaprosił ich na plac. Zajęli pierwsze miejsce, co nie było zaskoczeniem: Deresz urodził się, aby występować na takich właśnie pokazach. Po swojej matce Dilii odziedziczył prezencję, a żywiołową osobowość zawdzięczał ojcu, Jarzębiakowi. Podczas zawodów nie kroczył, lecz płynął. Jego oczy błyszczały, wzbudzając zainteresowanie publiczności. A im więcej ludzi go obserwowało, tym więcej z siebie dawał.

– Oto słynny Deresz – zawołał przez głośnik komentator – przygotowywany do zawodów przez Alicję Smalley!

Dziewczynka uśmiechnęła się i zachęciła konika do kłusa. Deresz zaczął pokonywać przestrzeń długimi, miarowymi skokami, a jego karmazynowa grzywa unosiła

się na wietrze. Tłum klaskał i wiwatował, podziwiając mitycznego Pegaza i jego doświadczonego jeźdźca…

– Alicjo! – Donośny głos Joanny Smalley wyrwał trzynastolatkę ze świata marzeń. Dziewczynka momentalnie poczuła się winna, że znów śniła na jawie. – Wszystko w porządku? – zapytała kobieta i spojrzała na córkę, a potem, nie czekając na odpowiedź, wróciła do spraw zawodowych. – Za chwilę konkurs drugiej klasy. Musisz się skupić. Pamiętaj: trzymam za ciebie kciuki!

Alicja ciężko westchnęła. Rozmarzyła się do tego stopnia, że zapomniała, iż wciąż jeszcze stoi przy wejściu na arenę, w miejscu, gdzie czeka się na występ. W rękach ściskała wodze Owsianki, swojego wiernego kuca szetlandzkiego*. Deresz został na przydomowym padoku, bo nie nadawał się na występy w klasie mistrzowskiej. Dziewczynka zdawała sobie z tego sprawę. Niejednokrotnie próbowała

---

* Kuc szetlandzki – rasa koni wywodzących się z Wysp Szetlandzkich, mierzących zaledwie 115 cm w kłębie. Niegdyś wykorzystywano je do pracy w kopalniach, dziś najczęściej wożą dzieci.

go przekonać, aby wszedł na arenę, jednak bez powodzenia. Z pewnością też nie przebiegłby dookoła ringu jak na dumnego zwycięzcę przystało! Każda podjęta przez nią próba kończyła się klęską.

Bezwiednie dotknęła różowej zakrzywionej blizny na policzku. Robiła tak zawsze, kiedy myślała o dniu, w którym Deresz pojawił się w jej stajni. Gdyby nie on, pewnie nigdy nie wsiadłaby na konia. W końcu blizna była pamiątką po najgorszym dniu jej życia i wypadku, jaki przytrafił się Honey. Zwykła przejażdżka w chłodny, wigilijny poranek zakończyła się tragicznie. Podczas skoku jej klacz potknęła się i upadła. Zginęła, a Alicja została ranna. Teoretycznie nikt nie ponosił za to winy, po prostu serce zwierzęcia się poddało. Jednak dopiero dzięki Dereszowi dziewczynka się z tym pogodziła. Zawdzięczała mu wszystko.

Alicja poklepała Owsiankę i po chwili wbiegły na arenę. Brały udział w ostatnich tego dnia zawodach jeździeckich. Dziewczynka starała się uśmiechać.

Dla jej mamy, osoby bardzo wymagającej, konkursy stanowiły sens życia.

Joanna Smalley była szanowaną trenerką koni pokazowych, a Alicja przyczyniła się do tego sukcesu, wygrywając niemal wszystkie zawody. Ludzie ustawiali się w kolejce, żeby oddać im swoje najlepsze zwierzęta do przeszkolenia. W rezultacie dziewczynka jeździła na wyjątkowych konikach, których rywale ogromnie jej zazdrościli. Niektórzy twierdzili nawet, że wystarczy na nich usiąść, aby móc szykować miejsce na kolejną pamiątkową rozetkę*. Nie potrzeba było do tego żadnych specjalnych umiejętności. Właśnie dlatego Alicja chciała udowodnić światu, że potrafi nie tylko jeździć konno, lecz także szkolić zwierzęta. Deresz miał jej w tym pomóc. W końcu należał do niej i tylko do niej. Na razie jednak męczyła się z tym krnąbrnym zwierzęciem.

---

* Rozetka (inaczej: flo) – wykonana z kolorowej wstążki pamiątkowa ozdoba, którą na zawodach przypina się zwycięzcom.

Przesiadła się na Wawrzyna, konia rasy highland, i znów zaczęła myśleć o mamie. Nieraz żałowała, że Joanna nie przypomina innych matek. Kobieta nie miała czasu na przejażdżki dla przyjemności czy wycieczki po okolicy. Od wypadku Alicji unikała tego typu atrakcji, gdyż uważała je za niebezpieczne. Dziewczynka często wspominała swobodę, z jaką galopowała na swojej ukochanej klaczy. Potem jednak jej świat się zawalił i myślała, że już nigdy nie dosiądzie konia. Dopiero pojawienie się Deresza pozwoliło jej wrócić do największej pasji.

Minęło kilka lat i Alicja wielokrotnie znajdowała się w gronie zakwalifikowanych do konkursów Konia Roku i prestiżowych pokazów konnych w londyńskiej hali Olympia. W efekcie każde wolne miejsce w jej rodzinnym domu zajmowały pamiątkowe szarfy i rozetki. Joanna żyła zawodami i woziła zwierzęta po niemal całym kraju. Specjalizowała się w koniach ras pierwotnie żyjących w okolicznych górach i na wrzosowiskach. Wystawiała je w konkursach

przeznaczonych dla tego typu zwierząt, aby mogły rywalizować z podobnymi przeciwnikami. Sporo czasu poświęcała na ich wyszkolenie, dodatkowo prawie wszystkie weekendy spędzała na zawodach.

Alicja była coraz bardziej zmęczona takim życiem. Nadal kochała jeździć konno, ale nigdy nie lubiła się popisywać. Przed wypadkiem liczyła, że dołączy do lokalnego klubu jeździeckiego. Potem straciła dawną pewność siebie. Postanowiła skupić się na pomocy mamie i skoncentrować wyłącznie na pokazach. I tym właśnie zajmowała się tydzień po tygodniu.

Dziewczynka marzyła o weekendzie, podczas którego mogłaby galopować na Dereszu po plaży. Przecież to dzięki niemu znów jeździła konno! Starała się zignorować głos pojawiający się w głowie, który jej powtarzał, że nigdy nie zdoła odpowiednio wychować tego kucyka. Westchnęła i zachęciła Wawrzyna do galopu. Ależ miała skomplikowane życie!



Rozdział 2

Wawrzyn bez większego wysiłku pokonał przeciwników. Należał do najbardziej znanych koni w kraju i powoli zbliżał się do emerytury. Jednak nie dlatego potężny highland był dla Alicji wyjątkowy. Otóż był pierwszym koniem, na którego wsiadła po wypadku Honey. Dobrze się nią wtedy zaopiekował.

Sędzia uśmiechnął się i potwierdził, że zajęli pierwsze miejsce, co publiczność przyjęła z aplauzem. Dziewczynka przypięła czerwoną rozetkę

do uzdy konia, podziękowała sędziemu i wykonała rundę wzdłuż ringu. Po drodze poklepała zwierzę po szyi. Zasłużyło sobie na to. Ile razy już to robiła? Sto? Dwieście? Dawno straciła rachubę. Być może zachowywała się jak rozpieszczona smarkula, ale wygrywanie konkursów już jej nie ekscytowało.

★

Alicja weszła po schodkach do przyczepy służącej do przewozu zwierząt i ziewnęła. Właśnie pomogła Celinie, młodszej stajennej, rozkulbaczyć konie, które zajadały teraz siano z worków, czekając na dalszą podróż. Joanna parzyła herbatę. Dziewczynka czuła, że jej mama jest szczęśliwa. W końcu miały udany dzień.

Zatrzymała się przy drzwiach. Ze spodni wyciągnęła koszulę, a buty dżokejskie zamieniła na trampki. Jej niemal białe włosy, równie jasne jak skóra, wylewały się spod koczka. Pojedyncze kosmyki opadały na twarz.

– Mamo?

– Tak, kochanie? – Kobieta sięgnęła po kamerę wideo i usiadła.

– Czy mogłabym pójść na chwilę na główną arenę?

– Oczywiście! – Joanna nawet nie oderwała wzroku od ekranu kamery, analizując ruchy Wawrzyna. – Ale pamiętaj, że musimy wyjechać o czwartej. Weź ze sobą komórkę i czekaj na mnie przy naszej przyczepie.

Dziewczynka spojrzała na zegarek. Miała dla siebie dwadzieścia jakże cennych minut! Popędziła wzdłuż stojących w szeregu ciężarówek, przepychając się chwilami przez tłum zmierzający w stronę głównej areny. W końcu dotarła na miejsce i usiadła na trawie, dysząc z wysiłku. Wtedy właśnie usłyszała znajomy werbel.

Tłum zamruczał z podekscytowania, kiedy pojawił się pierwszy jeździec. Młoda blondynka w damskim siodle, w pelerynie z kapturem, pędziła na potężnym siwku. Grzywę jej rumaka

przyozdabiały jasne pióra. Tuż za nią pojawiła się młodsza dziewczyna z kręconymi brązowymi włosami. Stała w rozkroku na dwóch masywnych kucykach dales*, radośnie kłusujących dookoła areny. Jako kolejny jechał wysoki mężczyzna o piaskowych włosach, który wywołał największy aplauz, zwłaszcza wśród dziewczyn. Siedział na wspaniałym kasztanku czystej krwi. Co ciekawe, koń nie miał ani siodła, ani uzdy, a jedynie linę okręconą wokół silnego karku. Alicja patrzyła z podziwem, jak jeździec wykorzystuje własne pośladki i nogi do kierowania zwierzęciem. Jej mama powiedziałaby, że marnuje swój talent, bo z takimi pośladkami powinien występować w turniejach. Dziewczynka zachichotała, wyobraziła sobie bowiem, jak kobieta mówi to swoim apodyktycznym tonem. Joanna uwielbiała tradycję!

---

* Dales – typowo angielskie konie wywodzące się z rejonu Gór Pennińskich. Słyną z wytrzymałości oraz zdolności do przenoszenia olbrzymich ciężarów. Mierzą do 145 cm w kłębie.

Alicja wyprostowała się, kiedy na arenie pojawił się ostatni jeździec. Na oko czternastoletni chłopak prezentował się tak wspaniale, że tłum aż jęknął z zachwytu. Chłopak siedział na highlandzie podobnym do Wawrzyna, jednak śnieżnobiałym. „W zawodach na pewno dobrze by sobie poradził", pomyślała, obserwując, jak mija ją w galopie. Uzdę konia ozdabiał wymyślny pióropusz, a ubrany na czarno jeździec patrzył prosto przed siebie. Za każdym razem, kiedy zwierzę zmieniało kolejność nóg, brązowe włosy opadały na twarz chłopaka.

Alicja podziwiała występy Brykających Źrebaków na imprezach konnych w całym kraju i wiedziała, że chłopak jest najlepszym jeźdźcem w ekipie. W siodle siedział niemal nieruchomo, mimo to koń był mu posłuszny. Nieznajomy rzadko kiedy się uśmiechał. Było w nim coś niepokojącego. Dziewczynka zastanawiała się, czy to przypadkiem nie część występu. A może zawsze jest taki ponury?

Trupa odgrywała właśnie fragment przedstawienia i każdy jeździec grał inną rolę. Blondynka na siwku była damą w opałach, piaskowowłosy mężczyzna wcielił się w przystojnego księcia, z kolei dziewczyna na kucach – w błazna. Młody przystojniak, jak zawsze, był czarnym charakterem. Tłum jęknął z zachwytu, kiedy jeźdźcy objechali arenę dookoła, wykonując cyrkowe sztuczki, zeskakując z siodeł i wskakując na nie, wreszcie mijając się o centymetry. Alicja siedziała jak zaczarowana. Pokaz był niesamowicie ekscytujący, zupełnie nie przypominał eleganckich zawodów, w których brała udział. Popisy wciągnęły ją do tego stopnia, że nie usłyszała dzwonka telefonu. Ocknęła się dopiero wtedy, gdy dotarł do niej głos mamy przepychającej się przez tłum.

– Tutaj jesteś! – powiedziała poirytowanym tonem kobieta. – Co ty za głupoty oglądasz?

Alicja niechętnie podniosła się z ziemi. Ciemnowłosy chłopak wykonał właśnie idealny podskok i tłum znów oszalał.

– Co to ma być? – dodała Joanna i zmarszczyła brwi. – Marnowanie pięknych koni!

Dziewczynka skrzywiła się. Wiedziała już, dlaczego pokaz tak bardzo jej się podobał. Oczarowały ją swoboda ruchów i lekkość wykonawców, jak również oczywista więź między ludźmi a końmi.

Spojrzała na mamę.

– Nie uważasz, że są niesamowici? Jazda przychodzi im z dziecinną łatwością! A jak ich konie reagują… To wymaga pracy!

W tym samym momencie ubrany na czarno chłopak przejechał tuż obok, niemal zwisając z siodła głową w dół. Czy to możliwe, żeby jego sztuczki nie zrobiły na mamie żadnego wrażenia?

– Daj spokój, Alu – odpowiedziała Joanna. – Udział w zawodach również wymaga pracy. Uczymy konie właściwie się poruszać, odpowiednio wyglądać, zachowywać się tak, jak powinny. Owszem, ci ludzie są nawet zabawni… – zaczęła, po czym zawahała się i skrzywiła. – Ale to tylko sztuczki. Cyrkowe triki.

Dziewczynka spojrzała na nią i zobaczyła usta wygięte w delikatnym grymasie. Westchnęła. Mama nigdy jej nie zrozumie.

Niechętnie ruszyła w stronę ciężarówki, oglądając się za siebie. Przez chwilę wydawało się jej, że chłopak w czerni patrzy na nią i szeroko się uśmiecha. Kiedy spojrzała ponownie, galopował w przeciwnym kierunku. Pokręciła głową. Musiało jej się przywidzieć.



Rozdział 3

Alicja wdrapała się do kabiny ciężarówki i zajęła miejsce obok Celiny, która zdążyła już zasnąć, zasłoniwszy twarz egzemplarzem czasopisma „Rumak i Ogar". Czekała ich długa podróż.

Joanna dwukrotnie sprawdziła trasę, po czym włożyła kluczyk do stacyjki. Napięcie ją opuściło.

– Dobra robota. Znakomicie się spisałaś, kochanie – powiedziała wyraźnie zadowolona. – Mam

nadzieję, że jutro też wszystko nam się uda. To będzie długi i ciężki dzień.

Po drodze Alicja wyglądała przez okno, a jej mama opowiadała o następnym konkursie. Dziewczynka zastanawiała się, jak ten weekend spędzają jej koleżanki ze szkoły. Była pewna, że nie przesypiają dwóch dni w samochodzie, jeżdżąc z jednego końca kraju na drugi tylko po to, by trochę pobyć na arenie. Potem jej myśli podążyły ku chłopakowi w czerni. Czy naprawdę patrzył na nią? Przyciągnęła kolana do klatki piersiowej i zasnęła, zanim ciężarówka dotarła do autostrady.

★

Tata dziewczynki czekał na nie przed domem. Adam Smalley nie przepadał za końmi, choć nie miał nic przeciwko miłości, jaką reszta jego rodziny obdarzała te zwierzęta. Latem rzadko widywał żonę i córkę. Kiedy ciężarówka wtoczyła się na podwórko, naprawiał jakąś maszynę.

Alicja go uwielbiała. Mężczyzna pracował w Londynie, jednak po powrocie do domu zawsze przebierał się

w kombinezon roboczy. Dziewczynka nie była pewna, czym się zajmuje jej ojciec. Miało to coś wspólnego z finansami, choć zawsze powtarzał, że wolałby naprawiać ciągniki. „To trochę jak ja – pomyślała. – Zamiast brać udział w turniejach, wolałabym galopować dolinami".

– Wygląda na to, że znów wygrałyście – powiedział tata i wskazał czerwone rozetki, a kiedy Alicja wygramoliła się z kabiny, pocałował ją w czoło.

Przeciągnęła się i rozprostowała zdrętwiałe nogi. Miała przed sobą jeszcze kilka godzin pracy. Należało przygotować konie na noc, a potem przepakować ciężarówkę. Na szczęście Feliks, główny stajenny, przyszedł im pomóc. Miał nieco ponad dwadzieścia lat i mieszkał nad stajnią. Alicja traktowała go jak brata, a Joanna w sprawach „końskich" ufała mu jak mało komu. Nawet bardziej niż rodzonej córce!

Feliks sięgnął po lonżę* Wawrzyna i ruszył za Alicją oraz Owsianką do stajni.

---

* Lonża – długa lina używana przy trenowaniu koni i ćwiczeniach woltyżerskich.

– Jak ci poszło? – zapytał.

Dziewczynka uśmiechnęła się, po czym ściągnęła szetlandowi uzdę i delikatnie go klepnęła, zachęcając w ten sposób do wejścia do budynku.

– Same pierwsze miejsca.

– Cudownie! – uśmiechnął się mężczyzna.

Potem mocno przytulił Wawrzyna. Ze wszystkich koni to właśnie tego łagodnego rumaka lubił najbardziej. Zwierzę urodziło się w Szkocji, w stajni jego nieżyjącego już ojca. Teraz mieszkał tam brat Feliksa, Rodryk. Opiekował się kilkoma zwierzętami, starając się przedłużyć wyhodowany przez ich tatę ceniony ród highlandów.

– A udało ci się zobaczyć Brykające Źrebaki?

Feliks jako jedyny wiedział, jak bardzo dziewczynka lubi tę szaloną trupę. Czasami nawet chodził z nią na ich pokazy.

Kiwnęła głową i uśmiechnęła się. Zawsze się cieszyła, kiedy ci niesamowici jeźdźcy występowali na tych samych zawodach co ona. Wydawali się jej

wytworni i zarazem niezależni. Mieli życie, o jakim ona mogła jedynie pomarzyć.

– Przedstaw im się któregoś dnia. Pewnie jesteś ich największą fanką – poradził Feliks i rozkulbaczył Wawrzyna. Alicja zajęła się Owsianką. Stajnie obu koni dzieliła niewysoka ścianka, więc mogli dotrzymywać sobie towarzystwa.

– Nie ma mowy – odpowiedziała, krzywiąc się. – Jeszcze uznają mnie za wariatkę.

Feliks zaśmiał się i mrugnął.

– Cóż, sama to powiedziałaś… – rzucił żartobliwie, więc dziewczynka cisnęła w niego garścią siana, czym jeszcze bardziej go rozbawiła.

★

Po oporządzeniu koni Alicja poszła odwiedzić Deresza. Pasł się na padoku razem z Tudorem, kucem rasy dartmoor*, jednak kiedy ją zauważył, spokojnym krokiem podszedł do niej i szturchnął ją mięciutkim nosem.

---

* Dartmoor – rasa pochodzących z Anglii kuców o rozmiarach nieprzekraczających 125 cm w kłębie. Słyną z obfitych grzyw i ogonów.

Dziewczynka się uśmiechnęła. Przypomniała sobie dzień, w którym Emilia wręczyła jej lonżę Deresza. To właśnie wtedy Alicja uświadomiła sobie, że konik będzie należał do niej. Obie się rozpłakały… Teraz oparła się o bok Deresza, który powrócił do skubania trawy. Poczuła jego słodki, koński zapach. Kochała Deresza tak bardzo, że wierzyła w sukces jego szkolenia. W to, że połączy ich mocna, magiczna więź, o której nieraz czytała w książkach. Jednak on nie należał do łatwych zwierząt. Lubił wozić ją na swoim grzbiecie, ale nie robił zbyt dużych postępów. Czasami Alicji wydawało się, że stawiają krok do przodu i aż dwa do tyłu.

Westchnęła i zaczęła zaplatać mu grzywę. Przez chwilę myślała o ciemnowłosym chłopaku dosiadającym highlanda. Zastanawiała się, jak wygląda jego życie. Pewnie było niesamowite, pełne przygód i wolności. Nie sądziła, aby kiedykolwiek mieli okazję się poznać.

Podziękowania

Dziękuję fantastycznej ekipie Nosy Crow, w szczególności Kristy, za cenne uwagi i wskazówki, a także Nicowi za niesamowity talent do projektowania przepięknych okładek. Tak właśnie je sobie wyobrażałam! Wdzięczna jestem również mojej wyjątkowej redaktorce Sarah, która od początku „kupiła" Filipa i Alicję. Świetnie nam się współpracowało. Zresztą dziękuję wszystkim z Nosy Crow, bo od początku wspierali moje pisanie.

Pragnę również podziękować przyjaciółce mojej rodziny, Sandy. Wiele godzin spędziłyśmy razem, rozmawiając i jeżdżąc konno. Jej znajomość świata tych zwierząt jest trudna do przecenienia.

Dziękuję też Jolie Darton, właścicielce Butlera – konika z okładki. Dzięki Jolie wyglądał jak prawdziwa gwiazda i chętnie pozował do zdjęć robionych przez utalentowanego fotografika Matthew Bishopa. Matthew w każdej swojej fotce uchwycił osobowość Butlera. Zrobił z niego prawdziwego Deresza!

Pisanie książek o koniach to najlepsza praca na świecie. Dlatego chcę podziękować mojemu mężowi Clive'owi, który wspierał mnie na każdym kroku. No i córce Larze, dzięki której stale się uśmiecham. Jej miłość do koni jest tak wielka jak moja.

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawnictwo Zielona Sowa.
Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie
www.zielonasowa.pl

DERESZ
Z PARKOWEJ STAJNI

Poznajcie Alicję i jej pięknego konia Deresza. To niezwykłe, pełne energii zwierzę, które czasami trudno okiełznać. Dziewczynka martwi się, że z tego powodu nigdy nie będzie mogła na nim jeździć podczas zawodów. Pewnego dnia poznaje beztroskiego Filipa, który jest znakomitym jeźdźcem i wie, jak poradzić sobie z niesfornym koniem. Alicja zastanawia się, czy będzie mogła zaprzyjaźnić się z tym obrażalskim chłopcem. Czy Alicja i Deresz stworzą doskonały duet? Czy skorzystają z pomocy Filipa? Jedno jest pewne – przed nimi długa droga, zanim spełnią się marzenia Alicji o profesjonalnym jeździectwie i wspaniałych nagrodach.



Zajrzyj na:
zielonasowa.pl

6+
WIEK

ISBN 978-83-8154-091-9

9 788381 540919

Cena detaliczna:
19,99 zł (w tym 5% VAT)

Patron:

Pudelek Malucha